

Grażyna Kompel

**Z DOŚWIADCZEŃ LEKTORA GOŚCINNEGO W ŁOTEWSKIEJ
AKADEMII KULTURY W RYDZE**

UWAGI WSTĘPNE

Na początku 1995 r. zupełnie nieoczekiwanie otrzymałam propozycję wyjazdu na lektorat do Rygi. Miałam rozpocząć zajęcia w Łotewskiej Akademii Kultury od letniego semestru roku akademickiego 1994/1995. Nie było dużo czasu do przygotowań, a przecież zależało mi na zebraniu jak największej ilości informacji na temat kraju, miasta i uczelni, w której przyjdzie mi spędzić 5 najbliższych miesięcy, zadeklarowałam bowiem gotowość do pozostania w Rydze przez jeden semestr, nie chcąc wiązać się dłużej z miejscem, które – mimo podjętych starań – pozostawało wciąż tajemnicze.

Poszukując literatury na interesujący mnie temat, znalazłam zaledwie trzy prace¹. Dostarczyły mi niezbędnej wiedzy o przeszłości państwa, do którego się wybierałam, zorientowały także pobieżnie w dawnych stosunkach między naszymi narodami. W dalszym ciągu aktualne warunki życia tego kraju stanowiły zagadkę oraz – co było dla mnie o wiele ważniejsze – przyszłe miejsce mej pracy jawiło się jako wyspa, którą należy dopiero odkryć. Ówczesny wicedyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą MEN, Auksencjusz Kocira wprowadził mnie dodatkowo w błąd, mówiąc że jest to nowa, prywatna (sic!) uczelnia i nie posiada o niej żadnych informacji, gdyż do tej pory nikt z Polski tam nie jeździł. Jako argumentu, który miał rozwiać moje liczne wątpliwości co do słuszności zaangażowania w wyjazd w nieznane, użył informacji, że ryski rynek jest nadzwyczaj dobrze zaopatrzony w artykuły spożywcze, który znał – co podkreślał – z autopsji. Ostatecznie o wyjeździe przesądziła moja natura żądna nowych

¹ P. Łosowski, *Łotwa nasz sąsiad*, Warszawa 1990; A. Maryański, *Litwa, Łotwa, Estonia*, Warszawa 1993; *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993.

wyzwań, kontaktów i wrażeń. Przyznam, że kiedy z okna samolotu zobaczyłam budynek i płytę ryskiego lotniska, poczułam się trochę nieswojo, bowiem widok ten sprawiał wrażenie, jak gdybym znalazła się w typowo socjalistycznym państwie z przełomu lat pięćdziesiątych.

Wracając do przygotowań do wyjazdu, pragnę nadmienić, że nie był to mój pierwszy zagraniczny lektorat, toteż nie będąc nowicjuszka, postanowiłam wyposażyć się w podręczniki, słowniki, syntezy historycznoliterackie, ważniejsze antologie poezji polskiej, o których wiedziałam, że mogą okazać się nie tylko przydatne, ale wręcz niezbędne. Z walizką własnych książek stanęłam w drzwiach Łotewskiej Akademii Kultury, które od pierwszej do ostatniej chwili mego pobytu były dla mnie niezwykle gościnnymi progami.

JĘZYK POLSKI NA ŁOTWIE

Zanim przejdę do szczegółowej charakterystyki ryskiej uczelni, pragnę nieco miejsca poświęcić nauczaniu języka polskiego na terenach obecnego państwa łotewskiego, gdzie Polacy zamieszkiwali od XVI w. Szkoły polskie istniały tu począwszy od XIX stulecia. Zamożniejsi Polacy z Litwy, Białorusi i Rosji przenosili się pod koniec ubiegłego wieku do posiadającej największą polityczną suwerenność w carskim imperium Rygi, aby móc kształcić swe dzieci w ojczystym języku, choćby w niewielkim zakresie. Chłopców umieszczano w szkołach niemieckich, dziewczęta zaś uczyły się na trzech polskich pensjach. Gimnazja niemieckie w ogóle rezygnowały z nauki języka rosyjskiego, zapewniały natomiast możliwość uczenia się polskiego w ramach fakultetów. Pensje żeńskie oficjalnie używały języka państwowego, czyli rosyjskiego, zaś nie do końca legalnie wprowadzały język polski, ucząc w nim także historii i geografii.

W obecnym stuleciu najbardziej obfitujący w polskie szkoły był rok szk. 1934/1935. Istniało wówczas 38 polskich szkół, w tym trzy średnie o profilu humanistycznym – państwowe gimnazjum w Dyneburgu (dzisiejszy Daugavpils) i w Rzeżycy (obecnie Rēzekne) na terenie Łatgalii, czyli dawniejszych Inflant Polskich oraz prywatne gimnazjum w Rydze. Polskie szkolnictwo zatrudniało wówczas około 250 nauczycieli, którzy kształcili ponad 5500 uczniów².

Ważnym miejscem obecności literatury i języka polskiego w okresie międzywojennym był Uniwersytet Łotewski, gdzie wykładali m. in. tak wybitni profesorowie, jak Zenon Klemensiewicz, Stanisław Kolbuszewski czy Julian Krzyżanowski.

Rok 1940 i okupacja hitlerowska położyła kres szkolnictwu polskiemu na Łotwie. W roku następnym rozpoczęła się okupacja sowiecka, trwająca

² Dane statystyczne zasięgnęłam z książki E. Jēkabsona, *Polī Latvija*, Rīga 1997.

blisko pół stulecia. W tym czasie wyeliminowano z życia ZSRR wszelkie szkoły narodowościowe, dążąc do stworzenia „ludzi radzieckich”.

Edukacja w języku polskim zaczęła odradzać się po bez mała 50 latach jeszcze za czasów stacjonowania radzieckich wojsk w Rydze, tj. przed 1990 r. W roku szk. 1994/1995 istniało na Łotwie 6 polskich szkół, w tym aż dwie w Rydze, do których uczęszczało około 800 uczniów.

„Wszystkie szkoły mają własne budynki, dostateczną kadre nauczycielską, w tym również pedagogów kierowanych z Polski. W klasach początkowych dzieci uczą się według programu nauczania z Polski i naszych podręczników, które otrzymują bezpłatnie z kraju. Ministerstwo Edukacji Narodowej, Wspólnota Polska i coraz liczniejsze fundacje na rzecz szkolnictwa wyposażają istniejące placówki oświatowe w pomoce i środki dydaktyczne, a biblioteki zaopatrywane są w cenne książki – w tym także w encyklopedie, słowniki, atlasy, wydawnictwa albumowe itp. Warto dodać, że Senat RP poparł starania miejscowych Polaków o budowę polskiego centrum oświatowo-kulturalnego w Rydze i wyasygnował na ten cel pewne środki. Można zatem przypuszczać, że polska oświata na Łotwie będzie się systematycznie rozwijać”³.

Szkoły, o których była mowa wyżej, są zasadniczo przeznaczone dla dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia, choć nie zabraniają wstępu uczniom innych narodowości. W pewnym procencie są finansowane przez łotewskie Ministerstwo Oświaty, a częściowo przez Senat RP, polski rząd i instytucje pozarządowe, zajmujące się wspieraniem naszego szkolnictwa poza granicami Polski.

Niezależnie od opisanych wyżej placówek, przeznaczonych dla konkretnych mniejszości narodowych, w tym przypadku – polskiej, istnieją szkoły wyższe dostępne dla ogółu mieszkańców. Trzy spośród uczelni państwowych prowadzą zajęcia w zakresie studiów polskich. Są nimi Uniwersytet Pedagogiczny w Daugavpilsie, gdzie prowadzi się głównie zajęcia lektoratowe oraz w niewielkim zakresie konwersatorium z literatury polskiej, Uniwersytet Łotewski w Rydze z lektoratem języka polskiego w ramach slawistyki, a także stołeczna Łotewska Akademia Kultury, w której na studia polskie przeznaczają się najwięcej miejsca.

Ambicja stworzenia polskich studiów z prawdziwego zdarzenia powstała na początku organizowania się ostatnio wymienionej uczelni a – jak próbowałam wykazać to w pobieżnym przeglądzie – owa idea nie pojawiła się na pustkowiu. Odwołując się do dawnych tradycji polskiej obecności na ziemiach łotewskich oraz bliskich kontaktów przyjaznych sobie państw sąsiedzkich w latach 1918–1939, Akademia pragnie tradycje te twórczo kultywować.

³ G. Kempel, *Polacy na Łotwie. Zarys historycznej wspólnoty Łotyszy i Polaków*, [w:] *Polska diaspora na Wschodzie*, „Eastern Review” 2000, t. 4, red. J. Kmiecinski, s. 319–320.

ŁOTEWSKA AKADEMIA KULTURY W RYDZE

Latvijas Kultūras Akadēmija została powołana 29 XII 1990, tj. w pół roku od ogłoszenia przez Radę Najwyższą Frontu Ludowego (organizacji opozycyjnej, założonej w okresie „pierestrojki” w ZSRR) Deklaracji Niepodległości państwa łotewskiego. Formalne postanowienie o powstaniu uczelni powzięła Rada Ministrów Łotwy, ale faktycznym inicjatorem tej idei był pierwszy minister kultury, najwybitniejszy współczesny kompozytor i pianista łotewski, Raimonds Pauls. Misję tworzenia uczelni powierzył znanemu filozofowi z Uniwersytetu Łotewskiego, Pēterisowi Lakšowi, który podjął trud kierowania akademią w pierwszych dniach jej istnienia, pozostając do dziś jej rektorem.

Aby odpowiedzieć na pytanie, skąd wzięła się decyzja o utworzeniu tej uczelni, warto przytoczyć fragment wypowiedzi P. Lakša, który w rozmowie z redaktorem „Tygla Kultury” stwierdził, iż „nauki humanistyczne znajdowały się (w ZSRR – przyp. G.K.) pod największą presją ideologiczną i tu trzeba było zmienić praktycznie prawie wszystko. Nauki ścisłe czy eksperymentalne rozwijały się w Rydze całkiem nieźle ze względu na potrzeby rosyjskiego wojska. Na przykład pracownicy instytutu fizyki mogli wyjeżdżać na Zachód na staże w Ameryce czy Europie Zachodniej, natomiast humaniści musieli milczeć albo pilnować ideologii. Dlatego właśnie w tej dziedzinie nie wystarczały zmiany i ulepszenia, ale należało zrobić coś nowego, za czym nie ciągnęłaby się przeszłość” [...]

Za czasów sowieckich w ryskim konserwatorium kształcono aktorów i muzyków, natomiast reżyserów, pracowników filmu i telewizji wysyłano na studia do Moskwy i Leningradu. Teraz mieliśmy ich wszystkich kształcić w naszej Akademii. Następny kierunek, jaki postanowiliśmy otworzyć, to międzyregionalne stosunki kulturalne. Tego u nas dotąd nie było. Brało się to z potrzeby przygotowania profesjonalistów do pracy w dyplomacji, ludzi potrafiących organizować dwustronne kontakty kulturalne, menadżerów kultury⁴.

Zmieniająca się błyskawicznie sytuacja polityczna wymusiła nie tylko zreformowanie szkolnictwa wyższego na Łotwie, ale także była motorem utworzenia nowych uczelni. Obok kilku prywatnych szkół wyższych powstałych po 1990 r. (m. in. tak prestiżowych, jak Instytut Bałtycki), Łotewska Akademia Kultury jest jedyną instytucją państwową. Reasumując możemy powiedzieć, że Akademia nie posiada odpowiednika w strukturze polskich wyższych uczelni. Jest interesującym połączeniem wybranych kierunków uniwersyteckich studiów humanistycznych ze szkołą teatralno-filmowo-telewizyjną.

⁴ Nie było innego wyjścia. Rozmowa z Pēterisem Lakšem, rektorem Łotewskiej Akademii Kultury, „Tygiel Kultury” 1996 sierpień/wrzesień, s. 24–25.

Swoją działalność ŁAK rozpoczęła w roku akad. 1991/1992. Przyjęto wówczas 50 słuchaczy na dwa główne kierunki – teoria i historia kultury oraz międzyregionalne związki kulturalne z następującymi specjalnościami: litewską, duńską, szwedzką, norweską, polską i żydowską. Studenci mieli możliwość zaznajomienia się z historią i kulturą tych narodowości oraz poznania ich języka. Warto specjalnego podkreślenia jest to, że od pierwszej chwili działalności Akademia uwzględniła specjalność polską w programie dydaktycznym, widząc potrzebę kształcenia fachowców, którzy w profesjonalny sposób kształtowałoby wzajemne kontakty kulturalne.

Największym problemem, z jakim przyszło się Akademii zmierzyć już na wstępie, był brak wykwalifikowanego polonisty i całkowity brak materiałów do zajęć. Początkowo radzono sobie, zatrudniając miejscowych Polaków, nie zdawano sobie jednak sprawy z jakości ich polszczyzny. Wydawać by się mogło, że rodzimy mówca powinien być wystarczająco kompetentny, co nie znalazło potwierdzenia. Rzeczywistość zweryfikowała to mniemanie. Władze uczelni zwróciły się do Ambasady RP w Rydze z prośbą o pomoc w pozyskaniu nauczyciela z Polski. Dwa lata zabrały dr. Jarosławowi Lindenbergowi – ambasadorowi pełnomocnemu RP na Łotwie – rozmowy z urzędnikami MEN w Warszawie w sprawie ściągnięcia lektora z Polski, w których przypominał o prośbie Akademii. I kiedy już miał pojawić się odpowiedni, kompetentny dydaktyk, okazało się, że stan zdrowia uniemożliwił mu przyjazd. Na miejsce tejże osoby pośpiesznie wybrano mnie. Losowi zawdzięczam okazję i wielką przyjemność bycia pierwszym *visiting professor* z Polski.

Zanim przejdę do szczegółowej charakterystyki polskiej specjalności, pragnę krótko omówić aktualną strukturę organizacyjną ryskiej uczelni. Łotewska Akademia Kultury prowadzi czteroletnie studia zakończone bakalaureatem (dla 60–65% ogółu studentów) oraz dla niektórych specjalności (nie ma wśród nich międzyregionalnych związków kulturalnych) dodatkowe dwuletnie studia magisterskie (dla 35–40%)⁵. Uczelnia składa się z pięciu wydziałów: Wydziału Reżyserii, Wydziału Teorii i Historii Kultury, Wydziału Socjologii Kultury, Wydziału Języków Obcych oraz Wydziału Administracji i Managementu Kultury. Akademia kształci ponad 600 studentów, zatrudniając w pełnym wymiarze godzin około 30 stałych pracowników naukowo-dydaktycznych i drugie tyle na umowy czasowe lub w ramach prac zleconych.

Szkoła zajmuje niewielką powierzchnię lokalową w dawnym budynku klasztornym. W ciągu trzech i pół roku mojego pobytu, mimo ogromnych trudności finansowych, sukcesywnie postępowały prace remontowe. Dotyczyło

⁵ Wszystkie podane tu informacje były wiarygodne na koniec 1998 r. Uczelnia pozostaje w ciągłym rozwoju, zatem możliwe jest, że przytoczone dane nieco się zdezaktualizowały do chwili ukazania się niniejszego artykułu w druku.

to nie tylko gabinetów władz uczelni (które zresztą nie były odnawiane w pierwszej kolejności), ale również sal dydaktycznych, pomieszczeń sanitarnych i socjalnych oraz terenu dawnego wirydarza. Z ponurego, zaniedbanego gmaszyska, jakie ukazało się moim oczom tuż po przyjeździe, stała się Akademia przytulnym, estetycznym i ciepłym (po zmianie z węglowego na gazowe ogrzewania) miejscem, z którego nie chciało się wychodzić.

Niewielka uczelnia posiada własną bibliotekę oraz sprzęt wizualno-komputerowy w ilości godnej pozazdroszczenia. Przestronna aula i specjalistyczna aparatura do projekcji filmów fabularnych na taśmie 16 i 35 mm umożliwia oglądanie obrazów na dużym ekranie. Przeznaczona zasadniczo dla filmowców jako ilustracja wykładu z historii kina europejskiego, klasyka filmowa dostępna jest również całej akademijnej społeczności, ściągając w każdy poniedziałek pokazną widownię. Czasami zdarzają się pokazy najnowszych filmów zagranicznych, udostępnianych przez attachaty kulturalne ambasad.

Bardzo często odbywają się spotkania z interesującymi wykładowcami lotewskimi i zagranicznymi (artystami, pisarzami, politykami, wysokimi urzędnikami itp.), w których mają prawo uczestnictwa wszyscy zainteresowani. Studenckie spektakle teatralne prezentowane są we współpracującym z Akademią Studio Teatralnym Skatuve (Scena), którego dyrektorka jest również wykładowcą na Wydziale Reżyserii. Intensywne i wszechstronne życie kulturalne Akademii naprawdę doskonale integruje samych studentów oraz słuchaczy z ich pedagogami. Atmosfera panująca w ryskiej uczelni da się porównać z aurą, otaczającą najlepsze polskie uczelnie artystyczne. Panuje tu powszechna życzliwość i nieformalność we wzajemnych kontaktach. Mnie osobiście Akademia zastępowała dom.

MIĘDZYREGIONALNE ZWIĄZKI KULTURALNE: ŁOTWA-POLSKA

Tak brzmi w wiernym tłumaczeniu na język polski nazwa kierunku, na którym miałam zaszczyt i przyjemność pracować 7 semestrów – od 1 II 1995 do 30 IX 1998. Na wstępie zastałam taką oto sytuację: istniały dwa roczniki studiów – II i IV. Dla słuchaczek tego ostatniego był to okres poprzedzający egzaminy końcowe. Na moich zajęciach pojawiały się trzy dziewczęta, które w czerwcu 1995 r. stały się pierwszymi absolwentkami polskiej specjalności. Z zażenowaniem trzeba przyznać, że jedyną z tej trójki mówiącą po polsku była dziewczyna z polskiej rodziny. Taki stan rzeczy stanowił konsekwencję przeciągających się ponad miarę kłopotów personalnych uczelni, o których wspomniałam wcześniej. Na liście studentów roku drugiego znajdowało się siedem nazwisk, ale w rzeczywistości tylko pięć

dziewcząt uczęszczało na zajęcia i one właśnie stały się następnymi absolwentami ŁAK w roku akad. 1996/1997.

Władze uczelni zamierzały początkowo zmieniać specjalności międzyregionalnych związków kulturalnych, rezygnując z dotychczasowych na rzecz powołania nowych. Nie planowały naboru na kierunek polski. Mój pobyt w Akademii sprawił jednak, że wbrew wcześniejszym zamierzeniom, następne roczniki zostały przyjęte w roku akad. 1995/1996 oraz 1997/1998. Za każdym razem powiększała się liczba studentów. Gdy opuszczałam Akademię, było ich łącznie 26.

Zapoznawszy się ze strukturą organizacyjną uczelni i ramowymi programami na analogicznych do polskiej specjalnościach, opracowałam szczegółowy program do nauki języka polskiego, historii Polski i kultury polskiej. Były to przedmioty zatwierdzone w siatce godzin dydaktycznych dla wszystkich studentów Wydziału Języków Obcych, nie miałam więc wpływu ani na liczbę godzin, ani na układ zajęć. Autorzy ramowego programu skorelowali zajęcia części „narodowościowych” z przedmiotami ogólnymi i częścią lotewską.

Dla specjalności polskiej wyglądało to następująco: I rok – łącznie 240 godz. lektoratu języka polskiego (4 razy w tyg. po 2 godz. dydakt. przez cały rok); II rok – łącznie 240 godz., w tym lektorat 3 razy w tyg. po 2 godz. i historia Polski po 2 godz. w tyg. przez cały rok); III rok – łącznie 240 godz., w tym lektorat języka polskiego 2 razy tygodniowo po 2 godz. oraz kultura polska również w tym samym wymiarze; IV rok – nauka tylko w semestrze zimowym, łącznie 60 godz., w tym lektorat 1 raz w tyg. po 2 godz. oraz kultura polska – tak samo.

Reasumując można stwierdzić, że każdy student w toku czteroletnich studiów odbył łącznie zajęcia lektoratowe z języka w wymiarze 570 godz., wykłady z historii Polski – 60 godz. oraz wykłady i konwersatoria z kultury polskiej w łącznym wymiarze 150 godz. Na samą specjalność polską władze ŁAK przeznaczyły w ciągu 4 lat ogółem 780 godz. Nie jest to mało. Przy sensownym ułożeniu programu można było osiągnąć zadowalające i satysfakcjonujące zarówno studentów, jak i nauczyciela rezultaty. Warto dodać, że słuchacze zdawali pisemne i ustne egzaminy z języka polskiego trzykrotnie – po pierwszym, drugim i trzecim roku, ustny egzamin z historii po drugim roku oraz również ustny egzamin z kultury polskiej po trzecim i w zimowym semestrze czwartego roku. Większość obciążeń dydaktycznych stanowiły jednak przedmioty spoza specjalności.

Zaprezentowana powyżej „siatka” została wypracowana przez kompetentnych pracowników ŁAK dla wszystkich kierunków międzyregionalnych związków kulturalnych, nie miałam więc na nią żadnego wpływu. Przyznać jednak muszę, że wydała mi się dobrze przemyślana, a zatem wypełnienie jej odpowiednimi treściami programowymi nie nastroczało poważniejszych problemów (drobne były nieuniknione, gdyż zawsze brakuje czasu dla

realizacji bardziej ambitnych zamierzeń). Przygotowane przeze mnie programy pozostały w ŁAK jako jeden ze śladów mej pracy⁶.

Kolejnym ważnym zadaniem, jakie przed sobą postawiłam, było gromadzenie książek – przede wszystkim podręczników, aby nie kserować, choć z tym akurat nie miałam żadnego kłopotu. Zaczęłam również kompletować słowniki, encyklopedie, syntezy historycznoliterackie a także zbierać literaturę piękną. Ogromnego sojusznika w pozyskiwaniu księgozbioru znalazłam w osobie ambasadora oraz I sekretarza Ambasady, dr. Jarosława Sozańskiego. Wsparcia w moich zabiegach o stworzenie księgozbioru udzielili mi także konsulowie – Henryk Tkacz i Medard Masłowski. Dużą wdzięczność winna jestem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, za której pośrednictwem wiele cennych książek do ŁAK dotarło. Nawiasem mówiąc, byłabym szczęśliwa, gdyby choć częśćka tych wolumenów stała na półce biblioteki mej macierzystej placówki w Łodzi.

Moją ambicją było kierowanie studentów na staże językowe do Polski. Nieocenioną pomoc uzyskałam w tym względzie ze strony Ambasady RP w czasie, kiedy kierował nią J. Lindenberg. Największe zasługi na tym polu położył konsul H. Tkacz. Już latem 1995 r. udało się wysłać na letnie kursy trzy studentki z II roku. W roku następnym wszyscy pierwszoroczni studenci (na tym sfeminizowanym kierunku pojawił się jedyny mężczyzna) część wakacji spędzili w Polsce. Ich krótkie pobyty miały zdecydowanie korzystny wpływ na stopień zaangażowania w proces uczenia się. Fascynacja Polską znaną z relacji i przekazów innych przekształciła się w fascynację krajem konkretnie namacalnym i zapoznanym.

Możliwość wysyłania studentów do Polski znacznie ograniczyła się z chwilą zmiany na stanowisku ambasadora. Następcą dr. Lindenberga, Jarosław Bratkiewicz z konsekwencją godną lepszej sprawy torpedował wszystkie moje inicjatywy. Kuriozalna wręcz była odmowa skierowania kurtuazyjnego listu do prezydenta Łodzi, który wyraził gotowość sfinansowania – ze środków miasta – stażu dla siedmiorga studentów na jesieni 1998 r. O wystosowanie popierającego prośbę Akademii pisma w tej sprawie zwróciłam się z konieczności do deputowanego Łotewskiego Sejmu, Jānisa Jurkansa, który reprezentował w nim polską mniejszość. W rezultacie udało mi się doprowadzić do stażowego pobytu w Polsce mych ukochanych – pracowałam z nimi najdłużej, bo przez trzy pełne lata akademickie i dwa miesiące ostatniego roku ich nauki w ŁAK – studentów IV roku. Przebywali w Łodzi i w Warszawie już po zakończeniu przeze mnie obowiązków lektorskich w Rydze, uczestnicząc w naszym życiu kulturalnym niezwykle

⁶ Program z zakresu kultury polskiej został opublikowany w tomie *Polonistyczna edukacja językowa i kulturowa cudzoziemców. Poziom średni: stan obecny – problemy – postulaty*, red. B. Ostromecka-Frączak, „Acta Universitatis Lodzensis” 1998, Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców, nr 10, s. 169–176.

głęboko i nawiązując wiele ciekawych kontaktów. Było dla mnie wielką osobistą porażką uniemożliwienie mi kontynuowania pracy lektorskiej do czasu uzyskania przez mych studentów dyplomów ukończenia uczelni, pomimo gorącej prośby rektora Łotewskiej Akademii Kultury o wyrażenie zgody na przedłużenie mego lektorskiego kontraktu na rok akad. 1998/1999, wystosowanej do ambasadora Bratkiewicza.

Wracając do kontaktów słuchaczy ŁAK z Polską, pragnę dodać, iż w 1998 r. zorganizowałam dla I roku tygodniowy pobyt w Polsce, podczas którego osoby uczestniczące w wyjeździe zapoznały się z zabytkami kultury Warszawy, Łodzi i Krakowa.

Obok pracy dydaktycznej wiele czasu poświęcałam na kontakty z Polonią łotewską. Wielokrotnie moi studenci brali udział w różnych konkursach recytatorskich, zdobywając główne nagrody, byli także uczestnikami spotkań organizowanych przez Związek Polaków na Łotwie.

Gdy opuszczałam 30 września 1998 r. Łotewską Akademię Kultury, polska specjalność cieszyła się wielkim uznaniem studiującej młodzieży oraz kadry profesorskiej. Księgozbiór poloników uznawany był za jeden z najlepszych i najbardziej wartościowych w uczelni. Słuchaczkom „mego” kierunku zazdrozczono częstych wyjazdów do Polski. Z przykrością i bólem należy po dwu latach skonstatować, że międzyregionalne związki kulturalne Łotwa–Polska sporo straciły na znaczeniu, przede wszystkim z powodu braku rekrutacji. Ów dynamicznie rozwijający się kierunek przestał być prestiżowy. Jest to wielka strata nie tylko dla kontaktów polsko-łotewskich, ale również dla studiów polskich za granicą, tym bardziej że międzyregionalne związki kulturalne zostały pomyślane jako studia nowoczesne, sięgające w XXI w. Trudno nie oprzeć się refleksji, że coś, co było mozolnie budowane przez ponad trzy i pół roku, zostało w znacznej części zaprzepaszczone w niespełna dwa lata.

Nie chciałabym jednak w minorowym tonie kończyć tego sprawozdania. Uważam, że najważniejsza w procesie dydaktycznym jest umiejętność przekazywania nie tylko wiedzy, ale również osobowości nauczyciela. Podczas pracy w Rydze, zarówno ja, jak i słuchacze, braliśmy wzajemnie od siebie wiele. Zaświadczyć o tym mogą dwie wypowiedzi wyjęte z mojej korespondencji. Autorka pierwszej, po długiej analizie mojego sposobu prowadzenia zajęć i naszych wzajemnych relacji, konstatuje: „System nauki, który Pani wprowadziła powinien być wzorem dla innych, nowych i młodych nauczycieli, którzy pracując ze studentami osiągną to, co Pani osiągnęła z nami”. Inna korespondentka wyznaje: „teraz uważam, że Pani była dla mnie nie tylko profesorem języka i kultury polskiej w sensie akademickim, ale pierwszym poważnym [...] kontaktem z przedstawicielem innej kultury w ogóle, i w tym sensie Pani dała mi o wiele więcej niż tylko wiedzę językową”⁷.

⁷ Kolejno cytuję fragmenty listu Indry Dārziņi z 4 kwietnia 2000 r. oraz Dace Ošleji (b.d.).